


BOHDAN FUDAŁA
redaktor wydania

W najbliższy poniedziałek przypada święto NMP z Lourdes. Sanktuarium to znane jest szeroko na świecie jako miejsce, w którym w szczególny sposób obecne są choroba i cierpienie. Tam pojechał Jan Paweł II z dziękczynieniem po zakończeniu rekonwalescencji po zamachu na jego życie. Wspominając Matkę Bożą – Uzdrawienie Chorych, pamiętajmy o chorych blisko nas. Z okazji Światowego Dnia Chorego odwiedziliśmy Dom Pomocy Społecznej w Borówku, gdzie przebywa kilkadziesiąt osób chorych psychicznie – str. IV i V, a na str. VI piszemy o uczniach z Witoni, współpracujących z Zakładem dla Nieświadomych w Laskach. ■

ZA TYDZIEŃ

- POETA O POECIE ks. J. Czernota o twórczości bp. J. Zawitkowskiego

Członkowie instytucji życia konsekrowanego powinni być światłem dla świata.

Takie przesłanie wyraził bp Alojzy Orszulik podczas Mszy św. dla zakonnic i zakonników. Wprawdzie na Mszę św. odprawioną w łowickiej katedrze 2 lutego w południe mogli przyjść wszyscy, ale większość uczestników liturgii stanowiły osoby żyjące w zakonach. Nic dziwnego, skoro ta właśnie Msza św. wyznaczona została jako termin wspólnej modlitwy podczas Światowego Dnia Życia Konsekrowanego. Celebrowało ją trzech biskupów łowickich w otoczeniu księży – delegatów zgromadzeń zakonnych. Homilię wygłosił pallotyn – bp Alojzy Orszulik, który nawiązywał do potocznej nazwy sobotniego święta – Matki Bożej Gromnicznej.

– Wszystkie osoby konsekrowane mają napromieniać się światłem Chrystusa i tym światłem promieniować na innych – mówił bp Alojzy Orszulik. Idźmy



BOHDAN FUDAŁA

zatem ze światłem Chrystusa do świata spowitego w ciemnościach.

Podczas liturgii obecne na niej osoby konsekrowane odnowiły swoje śluby zakonne. Po Mszy św. biskupi spotkali się z zakonnicami i zakonnikami przy kawie.

W ostatnich latach zakony, także w Polsce, odnotowują spadek powołań. Nadal jednak nie brak chętnych do życia konsekrowanego. W tym samym czasie, kiedy w Łowiczu zakonnicy i zakonnice modlili się w katedrze,

Osoby konsekrowane w sobotę 2 lutego odnowiły swoje śluby zakonne

w klauzurowym klasztorze klarysek w Miedniewicach śluby wieczyste złożyła s. Michaela. Klasztor w Miedniewicach został założony w 1986 r., kiedy to przy-

było do niego 6 sióstr ze Starego Sącza. Obecnie żyje w nim 21 mniszek, w tym 15 po ślubach wieczystych. A w ciągu minionych lat klaryski z domu w Miedniewicach wielokrotnie zasiadały domy zakonne, zwłaszcza na Zachodzie Europy, gdzie powołań jest jeszcze mniej. ■

W KRZYŻU ZBAWIEŃ



W opinii przeważającej części społeczeństwa Wielki Post nie jest tak „modny” jak karnawał czy nawet Adwent. Karnawał to początek dobrej zabawy, zaś Adwent rozpoczyna szal świątecznych zakupów, przez co wielu pozytywnie „nastraja”. O Wielkim Poście nie rozpisuje się kolorowa prasa tak jak o świętach Bożego Narodzenia. Ewentualnie tuż przed Wielkanocą ktoś wspomni o zajączku, koszyczku i pisance. Wielki Post nie jest „modny”, bo jest trudny i wymagający, a przede wszystkim głośi prawdę o zbawczym cierpieniu. Tylko że dzisiaj wszyscy bronią się przed cierpieniem. Ciągła ucieczka przed nim sprawia, że powraca do nas ze zdwojoną siłą. O Wielkim Poście i cierpieniu rozmawiamy ze „specjalistką” na str. III. ■

Siostry pasjonistki czczą Mękę Pańską.

Na zdjęciu: S. Dorota Janiszewska, przełożona sióstr pasjonistek w Sochaczewie

Kościoły utrwalone w fotografii



Wystawę zwiedził m.in. bp Józef Zawitkowski, oprowadzany przez dyrektorkę Barbarę Rzczycką

ŻYRARDÓW. Plon trzyletnich wędrówek Wojciecha Gniadzika stanowi wystawa „Kto żyw, do kościoła ciągnął... Architektura kościołów Mazowsza Zachodniego”. Wystawa czynna jest w Muzeum Mazowsza Zachodniego w Żyrardowie. W. Gniadzik, mieszkaniec Korytowa k. Żyrardowa, jest wprawdzie fotografikiem amatorem, ale po efektach widać, że w swoje działania wkłada wiele serca. Na ekspozycję składa się kilkadziesiąt zdjęć kościołów, przede wszystkim z te-

renu oddziaływania żyrdowskiego muzeum, uzupełniają ją kościelne rzeźby, lichtarze itp. Autor skupił się głównie na świątyniach katolickich, bo takich po prostu jest najwięcej na interesującym go obszarze. Ale są też zdjęcia świątyni luterańskiej w Żyrardowie czy kościoła mariawickiego w Łowiczu.

Wystawa czynna będzie do 31 marca. Tytuł „Kto był żyw, do kościoła ciągnął...” zaczerpnięty został z „Chłopów” W. S. Reymonta.

Seniorom piosenki i uśmiech



Żywiolowe „aniołki” spodobały się seniorom

CZERNIEWICE-TOMASZÓW MAZ. Silna reprezentacja parafii w Czerniewicach sprawiła ogromną radość pensjonariuszom Domu Opieki Społecznej w Tomaszowie Maz. (Czerniewice leżą w powiecie tomaszowskim). Do seniorów przyjechał proboszcz ks. Krzysztof Osiński, wywodzący się z parafii klerycy Robert Przybyłek i Łukasz Swiderek

oraz przedstawicielka parafialnego zespołu Caritas Maria Piotrowska. Dziecięcy parafialny zespół taneczny „Angels” przedstawił seniorom program artystyczny. Składały się nań piosenki, recytacje i tańce. Na zakończenie – po wspólnej modlitwie – ksiądz proboszcz wraz z klerykami podarowali pensjonariuszom różańce i obrazki.

Inauguracja w archiwum

ŁOWICZ. Członkowie Łowickiego Klubu Katolickiego tegoroczny cykl spotkań zaczęli od wizyty w Archiwum Diecezjalnym. W czwartek 31 stycznia dyrektor placówki ks. Sławomir Skowronek wygłosił referat na temat: „Archiwum Diecezjalne jako miejsce badań historycznych”. Po części teoretycznej uczestnicy spotkania obejrzeli część zbiorów archiwum. Przypomnijmy, że Archiwum Diecezjalne mieści się na tyłach budynku kurii. Zasoby są udostępniane zain-

teresowanym w czwartki od 10 do 16.



Zebranych oprowadzał po archiwum jego dyrektor ks. Sławomir Skowronek

Potraw coraz więcej

ŁĘCZYCA. Aż 24 stoiska zorganizowano na VIII Regionalnym Pokazie Potraw Ziemi Łęczyckiej. W imprezie, która odbyła się 31 stycznia w miejscowym Domu Kultury, gotowały panie z powiatów: łęczyckiego, zgierskiego i poddębickiego, degustowali także panowie. A było czego próbować – w sumie 87 potraw – poczynając od tradycyjnych czy wręcz zapomnianych, jak zupa chrzanowa, po nowinki, np. na ba-

zie papryki. Dokonania pań oceniło jury złożone z łęczyckich restauratorów. Wyróżniło ono KGW z Ustronia (gm. Zgierz), KGW ze Zdun (gm. Łęczyca) i zespół z Topoli Katowiej – Borki. Pokazy organizowane przez Stowarzyszenie Kobiet Ziemi Łęczyckiej i miejscowe władze samorządowe z roku na rok cieszą się coraz większą popularnością, wyrażającą się m.in. obecnością wystawców i gości z coraz dalszych okolic.

Ostatkowy bal na plebanii

SKIERNIEWICE. W tłusty czwartek w parafii Miłosierdzia Bożego na Zadębciu odbył się bal karnawałowy z elementami ewangelizacyjnymi dla dzieci. Organizatorem balu była parafialna grupa Caritas. W zabawie wzięło udział 80 dzieci z terenu parafii. Bal poprowadził wodzirej Rafał Folwarski, który razem z dziećmi, ich rodzicami, a nawet z księdzem proboszczem,

tańczył, klaskał, skakał, kręcił koła, a także pokazywał układy taneczne do znanych pieśni kościelnych. W przerwie balu, jak przystało na tłusty czwartek, każde dziecko otrzymało pączka. – Zależało nam na tym, by dzieci świetnie się bawiły i by to było zachętą i bodźcem do podejmowania takich akcji w przyszłości – wyjaśniła Ewa Broniarek z Caritas.

Parafialny bal poprowadził profesjonalny wodzirej



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Rozmowa na Wielki Post

Cierpienie uszlachetnia

O Wielkim Poście, życiu zakonnym, miłości i cierpieniu z **s. Dorotą Janiszewską**, przełożoną Sióstr Pasjonistek św. Pawła od Krzyża w Sochaczewie, rozmawia Marcin Wójcik.

MARCIN WÓJCIK: *Jaki jest charakterystyczny dla Sióstr Pasjonistek św. Pawła od Krzyża i skąd wzięła się nazwa zgromadzenia?*

S. DOROTA JANISZEWSKA: Charakterem naszego zgromadzenia jest życie i głoszenie Męki Pańskiej oraz Boleści Matki Najświętszej. *Passio* to Męka i stąd nasza nazwa: siostry pasjonistki. Święty Paweł od Krzyża natomiast to włoski mistyk z XVIII w. Założyciel pasjonistów, na którego duchowości wzorowała się nasza założycielka Maria Magdalena Frescobaldi Capponi.

Wracając do charakteru, centrum naszego życia stanowi *Memoria Passionis*, Pamięć Męki Pańskiej pojmowanej jako największe dzieło miłości Boga do człowieka. Stąd godło naszego zgromadzenia: serce z napisem „Jesu XPI Passio” – Męka Jezusa Chrystusa; serce, z którego wyrasta krzyż, bo to miłość zawiodła Jezusa na krzyż. Naszym głównym zadaniem jest zatem ukazanie światu miłości Boga. Podejmujemy trud wychowania, zwracając szczególną uwagę na dzieci, młodzież, wykorzy-



MARCIN WÓJCIK

stane i odrzucone kobiety, a także na rodziny i tych, którzy nie widzą sensu życia i autentycznych wartości.

Wszystkie zgromadzenia borykają się z brakiem powołań, chyba problem jest jeszcze większy w zgromadzeniu, które skupia się na Męce Chrystusa. Przecież cierpienie nie pasuje do współczesnej wizji świata.

Siostry pasjonistki podczas południowej modlitwy. Pierwsza z prawej: s. Dorota Janiszewska

– Dzięki Bogu każdego roku znajdują się młode dziewczęta, które podejmują drogę życia zakonnego w naszym zgromadzeniu. Siedemnaście lat temu, kiedy przybyliśmy do Polski, byliśmy zaledwie 3, a obecnie jest nas 43.

Jeśli zaś chodzi o cierpienie, to z jednej strony świat nie chce o nim słyszeć, ale z drugiej strony jest ono nieodłącznym elementem ludz-

kiej egzystencji, dlatego tym bardziej Męka Chrystusa, w której podkreśla się nie cierpienie, ale bezgraniczną miłość Boga, staje się balsamem dla cierpiącego człowieka.

Być pasjonistką nie oznacza być cierpiącą, ale osobą pełną nadziei, która swoim życiem może świadczyć o tym, jak bardzo Bóg ukochał człowieka. Powołanie pasjonistki to przywilej, z którego rodzi się wdzięczność za to, że Bóg zaprasza mnie do wielkiej przygody, jaką jest miłość.

W jaki sposób przeżywają Siostry Wielki Post? Pojawiają się może jakieś dodatkowe praktyki znane tylko zgromadzeniu?

– Można powiedzieć, iż całe nasze życie odnosi się do tej Tajemnicy, jaką rozważamy w Wielkim Poście. Męka Pańska jest przedmiotem naszych codziennych rozważań,

Droga Krzyżowa praktyką każdego piątku, a specjalny ślub życia i głoszenia Męki Pańskiej oraz Boleści Maryi zobowiązuje nas do naśladowania Chrystusa Ukrzyżowanego. Wielki Post jest zatem czasem, w którym to, co przeżywamy na co dzień, ma być w nas i poprzez nas jeszcze bardziej wyraziste. W sposób szczególnie przeżywamy Święte Triduum, w którym w duchu umartwienia, modlitwy i wyciszenia jednoczymy się z cierpiącym Chrystusem.

Może to wyda się dziwne, ale choć jesteśmy siostrami pasjonistkami, nie mamy przypisanego żadnych szczególnych, surowych praktyk pokutnych. Nasza założycielka Maria Magdalena Frescobaldi Capponi pragnęła, aby każda wspólnota była rodziną, miejscem spotkania, przebaczenia i miłości. Dlatego też tym, co ma nas wyróżniać, nie są surowe praktyki pokutne, ale siostrzana miłość, która otwiera nas na siebie i na potrzebujących.

Czym się zajmują Pasjonistki w Sochaczewie?

– Obecnie, nasza sochaczewska wspólnota liczy 10 sióstr. Prowadzimy przedszkole i Dom Kapłana Seniora. Pragniemy tu jednak zaznaczyć, iż bez względu na to, co robimy, najważniejsze jest zawsze to, kim jesteśmy, jak potrafimy realizować naszą przygodę i piękno odkrywanej miłości. Nasza Ukrzyżowana Miłość często nas zaskakuje. ■



■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew93,8 FM
Kutno94,7 FM
Rawa Maz.96,7 FM
Skierniewice98,1 FM
Mszczonów/Żyrardówradio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Potoczne określenia ludzi chorych psychicznie nie przynoszą nam powodów do dumy. Dla osób z problemami umysłowymi jesteśmy jednym z najmniej tolerancyjnych krajów Europy.

tekst i zdjęcia
MARCIN WÓJCIK

W ciągu kilku ostatnich lat przeprowadzono w Polsce wiele kampanii społecznych, które miały ułatwić życie osób niepełnosprawnych. Zaczęło się od podjazdów do budynków instytucji państwowych i komunikacji miejskiej, a skończyło na promowaniu niepełnosprawnego pracownika. Dzięki tym działaniom wózek inwalidzki przestał być wyrokiem dożywotniej bezczynności i społecznego wykluczenia.

Również dzięki kampaniom społecznym z roku na rok udaje się zebrać coraz więcej pieniędzy na hospicja czy na szpitalny sprzęt dla chorych dzieci. W wylizance społecznych akcji miłosierdzia pominięci zostali ludzie niepełnosprawni umysłowo i psychicznie chorzy. W Polsce stosunek do psychicznie chorych nie zmienia się od kilku wieków, bo wciąż najczęściej stosowana recepta brzmi – zamknąć, dać leki i nie wypuszczać do ludzi.

Marsjanie atakują

Kilkadziesiąt kilometrów od Łowicza, w malowniczej wiejskiej scenerii wylaniają się pawilony Domu Pomocy Społecznej w Borówku, gdzie od wielu lat umieszczani są niepełnosprawni umysłowo i osoby z przewlekłymi chorobami psychicznymi. Aktualnie DPS w Borówku ma komplet, czyli 130 osób – 88 mężczyzn i 42 kobiety. Aż 82 osoby mają poważne zaburzenia psychiczne. Trwałe upośledzenie umysłowe dotyczy 37 osób, a na zaburzenia emocjonalne cierpi 6 pensjonariuszy. Najwięcej, bo 65 chorych, jest w przedziale wiekowym między 41–65 rokiem życia. Prawie wszyscy trafili tutaj delegowani przez Gminne Ośrodki Pomocy Społecznej.

Pensjonariusze DPS w Borówku mieszkają w większości w dwuosobowych pokojach. Mają do dyspozycji świetlice, pracownię terapeutyczną, bibliotekę, sklepik, a nawet kaplicę. – Dzień wyznaczają godziny posiłków oraz zajęcia indywidualne, dosto-



Inny świat

sowane do potrzeb i możliwości chorego – mówi Agnieszka Brynkiewicz, kierownik działu terapeutyczno-opiekuńczego. Trafiają tutaj ludzie wykształceni, z tytułem magistra, i bez żadnego wykształcenia. Nauczyciele i sprzątaczkę, wieloletni alkoholicy, którzy trzeźwili tylko podczas snu, i zwyczajnie żyjący ludzie, którym pewnego pięknego dnia zaczęło się wydawać, że... Marsjanie atakują.

Zniesienie rejonizacji sprawiło, że DPS w Borówku wybierają nie tylko mieszkańcy województwa łódzkiego, ale przyjeżdżają także chorzy z Wrocławia, Zielonej Góry czy Gdańska.

U Agnieszki Woźniak, gdy miała 29 lat, tuż po urodzeniu szóstego dziecka, rozpoznano schizofrenię. – Pamiętam, jak niosłam waniekę do kąpeli dziecka i upuściłam ją na ziemię, bo wydawało mi się, że stoję obok własnego ciała – wspomina pani Agnieszka. – Nie byłam w stanie nad tym zapa-

U góry: **Piotr Jeremiejowicz mieszka w Borówku już 14 lat**
U góry obok: **Bożena Boczek odpoczywa, malując. DPS to jej dom od 10 lat**
U góry z prawej: **Agnieszka Woźniak cierpi na schizofrenię. W Borówku jest od 2005 roku**

nować. Umieszczono mnie na pół roku w szpitalu psychiatrycznym. Niestety, później z różnych powodów nie mogłam zamieszkać w domu, dlatego dzieci trafiły do ośrodków wychowawczych i do adopcji. Nie mogłam ich wychowywać, bo choroba zabrała mi siły. Utrzymuję kontakt tylko z najstarszym synem Tomkiem, który obiecał, że kiedyś mnie stąd zabierze. Martwię się, bo dostał niedostateczny z mechaniki. Mój Tomaszek uczy się w zawodówce, mieszka w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym gdzieś koło Wrocławia.

Samotne wyspy

Wiele osób psychicznie chorych żyje w zamkniętym własnym świecie, z którego bez odpowiednich leków trudno im uciec. Swoje świat mają także niepełnosprawni intelektualnie. W miejscu, gdzie przebywa 130 „samotnych wysp”, zorga-



wiatowy Dzień Chorych – 11 luty 2008

ten sam człowiek

nizowanie dobrze prosperującej i wspierającej się wspólnoty graniczy z cudem albo nawet jest niemożliwe. – Podchodzimy do naszych podopiecznych indywidualnie, staramy się poznać ich oczekiwania, talenty i później na tym bazujemy – mówi Władysław Grzywacz, dyrektor DPS w Borówku. – Są zajęcia na świetlicy, w pracowni terapeutycznej, ale jest także nietypowa praca indywidualna, polegająca na ciągłym przypominaniu o konieczności przeprowadzania higieny osobistej, przypominanie o wyłączeniu światła, szacunku wobec innych mieszkańców domu. Zachęcamy do wyjścia z nałogu palenia, do troski o kontakty rodzinne. Mamy także poważniejsze problemy wychowawcze i zdarzało się, że musiała interweniować policja, kiedy kilku podopiecznych rozrabiało w domu lub na wsi pod sklepem.

Dyrektor Grzywacz przyznaje, że najłatwiej zapewnić łóżko, cztery ściany i jedzenie, o wiele trudniej zorganizować dodatkowe zajęcia tak zróżnicowanej grupie. – Czasami trudno nam zmobilizować

podopiecznych do pościelenia rano łóżka i porannej toalety, a coś dopiero zachęcić do aktywności podczas zajęć na świetlicy – dodaje dyrektor. Mówi także o problemach finansowych DPS. – Na szczęście nie jesteśmy jednostką medyczną i nie podlegamy pod tzw. służbę zdrowia, bo dzięki temu nie mamy zadłużenia. Jednak presja podnoszenia europejskich standardów zmusza nas do ciągłych remontów i ulepszeń, a na to nie mamy pieniędzy. Obawiam się problemów z personelem. Odchodzą najlepsi, bo chcieliby więcej zarabiać, a mnie nie stać na podwyżki. To w przyszłości może rodzić złą atmosferę, do tej pory stanowiliśmy zgrany zespół.

Chcą żyć

Wielką niesprawiedliwością byłyby jakiegokolwiek zarzuty skierowane pod adresem DPS w Borówku, ale w przyszłości trzeba się będzie zastanowić, czy przypadkiem olbrzymi dom pomocy społecznej nie jest kopie najemnym socjalnym „gettem”, gdzie zsyłani są

ludzie, z którymi nie wiadomo co zrobić. To jednak nie powinien być problem domów pomocy społecznej, ale polskiego ustawodawstwa. Jadwiga Szymczak, która od 31 lat pracuje w DPS w Borówku, pamięta tylko cztery przypadki, kiedy któryś z podopiecznych wrócił do swojego środowiska. Tak jak zlikwidowano olbrzymie domy dziecka, tak likwidacji powinny ulec wielkie pawilony z niepełnosprawnymi intelektualnie i psychicznie chorymi. Porównywalnie rzecz biorąc, obecnie największy ośrodek wychowawczy dla dzieci może liczyć 30 podopiecznych. W domach pomocy społecznej będzie to nawet 200 osób.

Słusznie, że troszczymy się o życie nienarodzone, o nieuleczalnie chorych w hospicjach, o porzucone dzieci, dla których chcemy zorganizować rodziny zastępcze, ale niechcący społecznie pogrzebaliśmy upośledzonych i chorych psychicznie. A przecież oni też żyją i chcieliby kiedyś powrócić do normalnego życia nie gdzieś obok społeczeństwa, lecz w jego centrum. ■



Na uroczystościach nadania szkole w Witoni imienia nie zabrakło przyjaciół z Lasek



Wzajemne spotkania sprawiły wszystkim wiele radości

Skuteczna integracja

Widzą przez dotyk

Witonia od Lasek jest oddalona o kilkadziesiąt kilometrów, nie stanowiło to jednak przeszkody do nawiązania wzajemnych kontaktów pomiędzy Gimnazjum Publicznym w Witoni a Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Laskach.

Systematyczna współpraca, oparta na stałym kontakcie i wzajemnej wymianie uczniów, trwa już od 2000 r. Ma ona na celu wymianę doświadczeń, poszerzenie horyzontów i uwrażliwienie jednych na drugich. Niewidomej młodzieży daje szansę doświadczyć, jak funkcjonuje szkoła masowa, i uczy, jak odnajdywać się w świecie ludzi widzących.

Dołączyli do klas

– Nasza szkoła mieści się na wsi, nie ma tu internatu ani hotelu, dlatego młodzież z Lasek spała w domach naszych uczniów – wspomina dyrektor gimnazjum Urszula Graczyk. – Goście z Lasek uczestniczyli w zajęciach szkolnych zgodnie z planem lekcji klasy, do której przyjechali. Podczas zajęć odpowiadali na pytania naszych nauczycieli, a notatki z lekcji, tak jak prace domowe, pisali na maszynach brajlowskich. Próbowali też pisać na tablicy – wyjaśnia dyrektor Graczyk. – Niesamowite było to, że oni tak szybko piszą i czytają –

wspomina Agnieszka Zielińska z III klasy.

Zrozumienie i usuwanie barier

– Przed każdą wizytą naszych przyjaciół z Lasek uczniowie przechodzą specjalny trening. Uczymy ich, jak należy prowadzić niewidomego, o czym go ostrzegać, na co zwracać uwagę – wyjaśnia dyrektor gimnazjum. – Na początku przeżywałam straszny stres – wyznaje Joanna Gonera z III klasy. – Tak na co dzień muszę uważać tylko na siebie, a tu musiałam widzieć za dwie osoby. Ale już po kilku godzinach oni sami chodzili po całym domu i nie potrzebowali mojej pomocy. Podobne doświadczenia ma Arkadiusz Horodecki, u którego mieszkał niewidomy Damian. – Bardzo szybko się orientował, gdzie co stoi. Razem dojeżdżaliśmy do szkoły autobusem i tu też nie było problemów. Poza tym bardzo dobrze mi się z nim rozmawiało. Był otwarty, śmiały i wesoły – opowiada Arek.

Gimnazjaliści bardzo chętnie przywołują różne sytuacje, które wprawiły ich w osłupienie. – Jadąc autobusem, opowiadałam, że jedziemy przez pola, mijamy drzewa i nagle usłyszałam: „widzimy, że jesteście na wsi”. Z czasem nie dziwiło nas już nawet to, że przed lustrem poprawiali włosy – wspomina z uśmiechem Joanna.

Wymiana doświadczeń i wzajemna pomoc

Wymiana trwa najczęściej tydzień. Jest czas na naukę, wycieczki, dyskoteki i spotkania, podczas których można się bliżej poznać. Niemalą atrakcją są też lekcje wychowania fizycznego, podczas których młodzież widząca wchodzi na sale w opaskach na oczach, a piłka do gry ma w środku dzwoneczek. Oczywiście drużyny grające w opaskach przegrywają z kretelem, ale to doświadczenie na długo pozostaje w ich pamięci. Również gimnazjaliści z Witoni wyjeżdżają na rewizyty do Lasek. Choć mają wzrok, wielokrotnie czują się zagubieni. – To było niesamowite przeżycie poczuć, jak odwracają się role. Teraz oni byli naszymi opiekunami – wspomina Krystian Chmielecki. Przyjaźnie i znajomości nawiązane przez młodzież nadal trwają. Piszą do siebie maile, dzwonią – są w stałym kontakcie.

Nie dziwi, że pożar, który wybuchł 18 listopada ubiegłego roku w Laskach, u uczniów i nauczycieli z gimnazjum w Witoni wywołał natychmiastową chęć niesienia pomocy. Zaczęto zbierać pieniądze i przygotowywać prace, które są nadal sprzedawane. Zebrane środki już niebawem zostaną przekazane szkole w Laskach, bo prawdziwi przyjaciele w trudnych chwilach są zawsze razem.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Głosy i glosy

ŚWIATELKO W TUNELU

Nie da się ukryć: Łowicz jest miastem martwym pod względem kulturalnym. Mieszkając przy Starym Rynku, słyszę te „wydarzenia” w postaci plenerowych koncertów artystów przeżywających „dół” twórczy, dlatego na występy pozostają im tylko takie miasta jak Łowicz. Jakoś można przeżyć braci Golców po raz któryś śpiewających o kwasnicy i słynnym ściernisku, na którym ma być San Francisco. Trudniej wytrzymać podstarzałego piosenkarza, który w trakcie „ekscytującego” koncertu był wyraźnie w stanie „wskazującym”, czy była aktorkę, której aktywność dzisiaj ogranicza się do prowadzenia „Tańca z gwiazdami”. Pojawiło się jednak światełko w tunelu. Grupa młodych ludzi założyła Pracownię Sztuki Żywej przy Łowickim Domu Kultury. Razem z Dyskusyjnym Klubem Filmowym „Bez nazwy” stworzył się ośrodek, niszczy co prawda, ale pozwalający realizować się pasjonatom, którzy w życiu chcą czegoś więcej niż tylko przeczytać „Fakt”, obejrzeć film z cyklu „Zabili go i uciekli”, zjeść kolację i iść spać.

Młodzi ambitni ludzie przyzwyczaili się do tego bezholowia kulturalnego. Żyją jednak między Łodzią a Warszawą. Mogą tam pojechać i odetchnąć od stęchłego kulturowego swojego miasta. Ktoś powie, że to za ostre słowa. Cóż, prawo felietonisty!

Kibicuję zatem młodym ludziom z Pracowni i DKF-u, gorąco polecając Czytelnikom rozpoczynający się festiwal filmowy. I żeby decydenci pamiętali o jednym: tym młodym ludziom należy pomagać! Nie można zgasić ich zapala.

KS. ANDRZEJ LUTER



Miłość jednego dnia

Walentynkowe szaleństwo

Od połowy stycznia półki w supermarketach, sklepach papierniczych, kwaciarniach uginają się od gadżetów walentynkowych. Słoniki, serduszka, baloniki i amorki... plastikowy kicz ofiarowany ukochanej osobie ma być dowodem miłości?

Dzień zakochanych na stałe wszedł do kalendarza imprez, które obchodzone są z wielką pompą. Kupując grającą różę czy tańczącego różowego słonia, zapominamy często, iż zostaliśmy wciągnięci w wielką machinę nabijającą kieszenie handlowców.

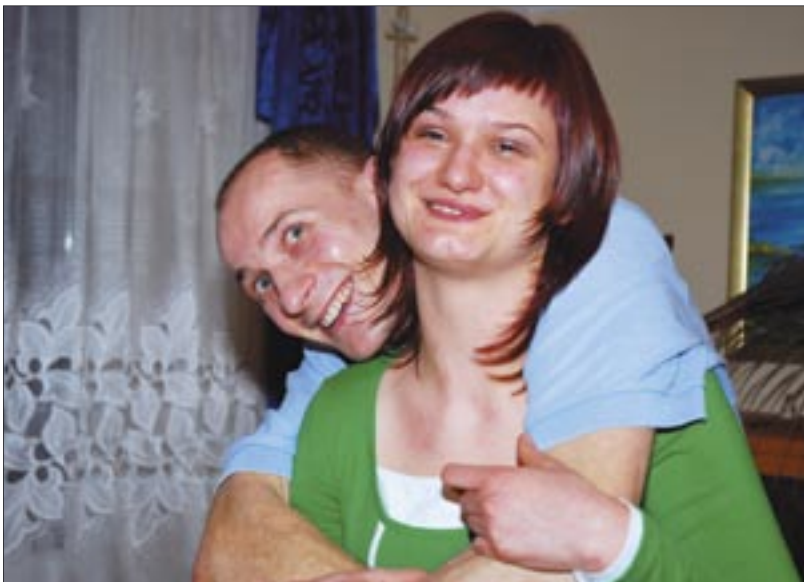
Bogdan Ciuńczyk i Kasia Karkucińska ze Skierniewic są w trakcie przygotowań do ślubu, za tydzień rozpoczynają kurs przedmałżeński. Chcą spędzić ze sobą całe życie, ale nie nastawiają się na sielankę. Wiedzą, że pielęgnowanie miłości wymaga ciężkiej pracy. Katarzyna, choć zakochana, otwarcie stwierdza, że zdecydowanie nie lubi walentynek. – Kojarzą mi się ze sztucznością, której ulegają tłumy. To jakiegoś rodzaju fala. Poza tym te wszystkie rzeczy w większości są brzydkie. Co innego, gdy dostaję od Bogdana kwiaty, tak bez okazji... Wtedy wiem, że je-

stem dla niego ważna – przekonuje Katarzyna. – Kocham Kasię i każdego dnia zastanawiam się, w jaki sposób wyrazić jej tę miłość – wyjaśnia Bogdan Ciuńczyk.

Dorota i Romuald Orlińscy z Sochaczewa są małżeństwem od siedmiu lat. Jak mówi Dorota, mają za sobą lepsze i gorsze dni, ale i pewność, że wybór, którego dokonali, był najlepszy na świecie. Pani Dorota w walentynkach nie widzi nic złego, bo, jak twierdzi, są okazją do okazania uczuć. Odmiennego zdania jest jej mąż Romuald. – Ten dzień z miłością nie ma nic wspólnego. Zresztą samo słowo jakoś się zdewaluowało. Opowiadają o niej ciągle gwiazdy filmowe, które za parę miesięcy ogłaszają, że się rozwodzą. Na pewno świętowanie tego dnia nie jest receptą na szczęście. Słowo kocham już nieraz wypowiedziałem, teraz chcę to potwierdzić czynami – wyjaśnia pan Romuald.

Takie słowa są autentycznym wyznaniem świadczącym o prawdziwej miłości, tej bez różu, za to na całe życie. Świętowanie walentynek ma sens tylko wtedy, gdy nie jest jednorazową akcją, a jedynie jednym z 365 dni, w których okazujemy sobie miłość.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



Kasia i Bogdan wyznają sobie miłość nie tylko w walentynki



UCHEM DO ŚCIANY
BEATA GRASZKA

dziennikarka Radia Victoria

Przekształcenie opłat

Trwa wprowadzanie zmian w funkcjonowaniu Zakładu Gospodarki Komunalnej w Rawie Mazowieckiej. Zmiany te polegają na przekształceniu Zakładu Gospodarki Komunalnej w spółkę prawa handlowego. Do tej pory była to jednostka budżetowa. Już wcześniej z Zakładu zostało odłączone wysypisko odpadów, teraz wydzielana jest spółka zajmująca się wodociągami i kanalizacją. Niestety zmiany te mogą spowodować wzrost cen za wodę o około 10 procent, poinformował burmistrz Rawy Mazowieckiej Eugeniusz Górąj.

Podwyżek, co zrozumiałe, obawiają się mieszkańcy miasta. Chociaż zdania na ten temat mają podzielone. W rozmowie z rawianami można się dowiedzieć, że podwyżka nie jest konieczna i pożądana, bo woda to podstawa życia. Jak również że stawka opłat za wodę w Rawie jest minimalna i nie ma podstaw do obaw o wzrost cen rzędu paru złotych.

Ale są i dobre informacje. Rada Miasta w Rawie Mazowieckiej planuje rekompensatę podwyżki. O tym jednak radni zdecydują na marcowej sesji rady.



CO W TRAWIE PISZCZY?
MARCIN WÓJCIK

Tyle było dni...

W kalendarz regionalnych wydarzeń wpisują się rozmaite dni „czegoś” lub „kogoś”. I tak na przykład przez cały luty w Sochaczewie obchodzone są Dni Wierzby Głowiastej 2008. W pobliskim Skrzelewie jesienią odbywa się Dzień Kukurydzy, a prawie w tym samym czasie kutnianie świętują Dzień Róży. Tradycyjnie po Poniedziałku Wielkanocnym w Grabowie koło Łęczycy przypada Święto Palanta (chodzi oczywiście o dyscyplinę sportową). Imprezę poprzedza korowód palanciarzy. Kolorowy korowód kwiaciarek można raz w roku zobaczyć w Skierniewicach, które hucznie obchodzą Święto Kwiatów.

A tak na zakończenie – Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian”, Stowarzyszenie „Chrońmy Mokradła” – „CMok”, Fundacja „Ja Wisła”, Kampinoski Park Narodowy, Zespół Parków Krajobrazowych Mazowieckiego, Chojnowskiego i Brudzeńskiego, Burmistrz Proszowic, Związek Hodowców Drobego Inwentarza, Tylko Jeep Klub Polska, Mercedes Off Road Club – „M-ORC” zapraszają do udziału w Dniach Wierzby Głowiastej 2008. Z poważaniem – Marcin Wójcik z „Gościa”.

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Nawiedzenia NMP w Miedniewicach

Pod opieką Świętej Rodziny

Miejsce sanktuarium należy do najbardziej popularnych w diecezji. A jest to tylko cień sławy, sprzed 200–250 lat temu.

Same Miedniewice są bardzo starą wsią. Osada istniała już w XIV w. Ale jej największa sława przypadła na XVII w. Według opowiadań przekazywanych z ojca na syna, w 1674 r. miejscowy gospodarz Jakub Trojańczyk zakupił na odpuszcie w Studziannie drzeworyt przedstawiający Świętą Rodzinę.



BOHDAN FUDAŁA



O. ZBIGNIEW REK OFMConv

Pochodzi z Suchedniowa, ukończył franciszkańskie seminarium w Łodzi-Łagiewnikach. Święcenia kapłańskie przyjął w 1994 r. w Niepokalanowie z rąk kard. Józefa Glempa. Pracował we franciszkańskich placówkach w Suwałkach, Kaliszu, Łodzi. W Miedniewicach od 2004 r. — od razu jako proboszcz. W pracy pomagają mu: o. Ignacy Rejch, o. Andrzej Sujka i brat Tomasz Pancer.

Barokowy, bogato wyposażony i otoczony krągami kościół należy do najcenniejszych zabytków sakralnych na zachodnim Mazowszu

ZDANIEM PROBOSZCZA

Dostrzegam wśród parafian dużą świadomość tego, że mieszkają w pobliżu sanktuarium Świętej Rodziny. Jest w tych ludziach wiele życzliwości, chęci do bezinteresownej pomocy, której często doświadczamy, jak choćby ostatnio podczas remontu sali na świetlicę dla młodzieży, czy innych prac przy kościele. Bardzo cieszę się z obecności siostr klarysek, których modlitwie polecamy trudne sprawy naszej parafii i ludzi obojętnych religijnie. Bardzo dobrze układa się nam współpraca z leżącą po sąsiedzku szkołą podstawową.

Zapraszamy na Msze św.

■ Niedziele: 8.00, 9.30, 10.00 (kaplica w Prościeńcu), 11.00, 17.30

■ Dni poprzednie: 7.00, 17.30

Ślady łaski

Zawiesił go w stodole i często się przed nim modlił. Któregoś dnia na klepisku dostrzegł ślady stóp dziecka i dwojga dorosłych, zaś sąsiedzi widzieli dziwny blask bijący wieczorem znad stodoły. Proszący, którzy polecali Świętej Rodzinie swoje problemy, doświadczali licznych i nadzwyczajnych łask. Komisja teologiczna powołana przez biskupa uznała obraz za cudowny, a w miejscu stodoły stanęła drewniana kaplica. Jej kustoszami zostali reformaci (franciszkanie). W 1748 r. zakończono budowę obecnego murowanego kościoła, stary, drewniany — według legendy — przewieziono do Kurdwanowa. W uroczystość Zielonych Świąt 1767 r. bp Ignacy Krasicki dokonał koronacji cudownego obrazu złotymi koronami, wysadzonymi brylantami. Był to jeden z pierwszych ko-

ronowanych obrazów w Polsce, co świadczy także, jaki zasięg oddziaływania miało sanktuarium. W owych latach Miedniewice nie bez podstaw nazywano „drugą Częstochową.”

Pod koniec XIX w. w ramach represji za pomoc, jaką zakonnicy okazywali powstańcom styczniowym w 1864 r., władze carskie dokonały kasaty miedniewickich reformatorów. Od tego czasu kościół był obsługiwany przez księży diecezjalnych z pobliskich Wiskitek.

Do Świętej Rodziny

Parafię erygowano w 1919 r. Od 1966 r. prowadzą ją oraz sprawują pieczę nad sanktuarium bracia mniejsi konwentualni (franciszkanie).

W przylegającym do kościoła klasztorze od 1986 r. zamieszkują i modlą się siostry klaryski.

Spokojna na ogół wieś, leżąca na uboczu, ożywa kilka razy rocznie wraz z przybywającymi do niej pielgrzymami.

1 i 2 sierpnia — na odpust MB Anielskiej docierają tu pieszki pielgrzymki z Sochaczewa, Łowicza, Skierniewic i innych pobliskich miejscowości. W Miedniewicach zatrzymuje się także warszawska pielgrzymka do Częstochowy, idąca szlakiem zapomnianych sanktuariów. Sporadycznie docierają inne grupy i pojedynczy pielgrzymi, aczkolwiek podziękowania za wymodlone tu łaski i cuda cały czas napływają do kustosa sanktuarium.

Duszpasterstwo kwitnie. W każdej wiosce istnieje koła różańcowe, jest sporo ministrantów. Od niedawna młodzież spotyka się w parafialnej świetlicy. Brat zakonny prowadzi chór, świeckie osoby scholę.

BOHDAN FUDAŁA

Adres redakcji: ul. Seminaryjna 6a, 99-400 Łowicz, tel. 046 837 20 21

Redagują: Marcin Wójcik — dyrektor oddziału, Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Paweł Staniszewski — asystent kościelny

GOŚĆ ŁOWICKI
łowicz@goscniedzieln.pl